



JAKA UNIA?

Debaty w Małopolsce 2015



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt współfinansowany
przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach
konkursu „Wsparcie wymiaru samorządowego
i obywatelskiego polskiej polityki zagranicznej 2015”



Debata w Proszowicach, 13 maja 2015

**W trosce o czyste powietrze.
Jak małopolskie samorzady
wykorzystują unijne środki
na walkę ze smogiem?**

13 maja, **Proszowice:**

Z danych Europejskiej Agencji Środowiska (EEA) wynika, że z dziesięciu miast o najbardziej zanieczyszczonym powietrzu aż sześć znajduje się w Polsce (w tym dwa w Małopolsce – Kraków i Nowy Sącz). Jakość powietrza w naszym kraju już od dłuższego czasu jest przedmiotem zainteresowania Komisji Europejskiej. W wielu rejonach stężenie rakotwórczych substancji kilkakrotnie przekracza dopuszczalne normy. Problem jest widoczny szczególnie na południu Polski, gdzie niemal przez połowę roku przekroczone są bezpieczne wartości zanieczyszczeń w powietrzu.

W lutym 2015 r. Komisja wezwała nasz kraj do podjęcia działań. „Komisja uważa, że Polska od 2005 roku nie podjęła odpowiednich środków w celu ochrony zdrowia obywateli, i prosi o szybkie i efektywne działania” – napisano w opinii przesłanej polskiemu rządowi.

Jak zapowiadał w kwietniu 2015 r. (Polskie Radio) Jakub Szymański z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, w perspektywie finansowej 2014–2020 najwięcej pieniędzy z RPO dla województwa małopolskiego trafi na działania związane z energetyką. Priorytetem jest m.in. walka ze smogiem i wymiana starych kotłów węglowych. Według prognoz z unijnych środków w najbliższych latach na walkę z zanieczyszczonym powietrzem zostanie przeznaczonych prawie 200 milionów euro, z czego prawie pół miliarda złotych – na likwidację pieców. Pozostałe środki sfinansują m.in. termomodernizację.

Jakie plany w związku z poprawą jakości powietrza mają małopolskie samorządy? W jakim stopniu liczą w tym zakresie na unijne środki i co udało się zrobić dotychczas? Jakie będą dalsze losy uchwały antysmogowej podjętej przez sejmik?

Deбата „W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?” odbyła się 13 maja w Centrum Kultury i Wypoczynku w Proszowicach. W dyskusji udział wzięli:

Grzegorz Cichy – burmistrz gminy i miasta Proszowice,

Jerzy Pławewski – wicestarosta powiatu proszowickiego,

Jacek Tomasik – członek zarządu powiatu proszowickiego,

Witold Śmiałek – doradca prezydenta miasta Krakowa ds. jakości powietrza,

Łukasz Wantuch – radny jednej z krakowskich dzielnic, zaangażowany w tematykę czystego powietrza,

Robert Bażela – Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie,

Anna Dworakowska – Krakowski Alarm Smogowy.

Spotkanie poprowadził Krzysztof Tenerowicz, wiceprezes Fundacji Instytut Łukasiewicza.

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?



Krzysztof Tenerowicz:

Tematem dzisiejszej dyskusji jest czyste powietrze i sposób wykorzystania unijnych środków przez małopolskie samorządy na walkę ze smogiem. Czy w ogóle dbalibyśmy o czyste powietrze, gdyby Unia nie zobowiązała nas do tego?

Anna Dworakowska:

Z pewnością wpływ na zajęcie się tym problemem ma wisząca nad nami groźba kar unijnych, czyli konieczność spełnienia norm jakości powietrza określonych w prawodawstwie unijnym. A nie spełniamy ich właściwie od samego początku, czyli od 9 lat. Zgodnie z przepisami norma pyłu zawieszonego w powietrzu może zostać przekroczona najwyżej przez 35 dni w ciągu roku. W Krakowie, w zależności od stacji pomiarowej, odnotowujemy przekroczenie normy przez okres od 106 do 188 dni w roku.

Z jednej strony uchwalono więc bardzo restrykcyjne prawodawstwo, a z drugiej – grożą nam kary finansowe, które Unia Europejska może na nas nałożyć w przyszłości. Te kary mogą opiewać na kilka miliardów rocznie. Mam nadzieję, że zaczniemy przynajmniej zbliżać się do narzuconych standardów, bo jak na razie przekraczamy je o 300 proc., a w przypadku benzopirenu – aż o 1000 proc..

Krzysztof Tenerowicz:

Czy jednak sami nie dojrzewamy do tego, aby zająć się kwestią czystości powietrza?

13 maja, **Proszowice:**

Anna Dworakowska:

To prawda. Świadomość społeczna problemu i wpływu zanieczyszczonego powietrza na zdrowie jest coraz większa. Obywatele zdają już sobie sprawę, że to, czym oddychają, niejednokrotnie może prowadzić nawet do śmierci. Wyliczono, że rocznie na terenie całej Polski nawet 48 tys. osób przedwcześnie umiera właśnie z powodu zanieczyszczenia powietrza. Powodem są nie tylko schorzenia układu oddechowego: astma czy przewlekła obturacyjna choroba płuc, lecz także nowotwory wszelkiej maści. Mówimy więc o problemie, który ma naprawdę dotkliwe skutki społeczne.

W programie ochrony powietrza dla Małopolski wyliczono, że na walkę ze skutkami zanieczyszczenia powietrza nasz region wydaje 3 mld zł rocznie. To są koszty pośrednie, o których niekiedy się zapomina: koszty leków na astmę, koszty absencji pracownika – choruje on sam albo chorują jego dzieci, które wymagają opieki. Do tego dochodzą koszty opieki społecznej itd.

Skutki zdrowotne zanieczyszczenia powietrza:

- ▶ Związki chemiczne i pyły wchodzące w skład smogu mogą wywołać alergię, zaostrzenie przewlekłego zapalenia oskrzeli, niewydolność oddechową, infekcje, astmę, przewlekłą obturacyjną chorobę płuc oraz paraliż układu krwionośnego.
- ▶ Podrażnienie oczu, nosa i gardła, problemy z oddychaniem.
- ▶ Ból głowy i niepokój.
- ▶ Wpływ na funkcjonowanie ośrodkowego układu nerwowego.
- ▶ Smog zwiększa też ryzyko wystąpienia nowotworów i prawdopodobieństwo rozwoju astmy u dzieci.
- ▶ Choroby układu krążenia.
- ▶ Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z powodu zanieczyszczenia powietrza w 2010 r. zmarło przeszło 48 tys. Polaków. Więcej zgonów z tej przyczyny odnotowano tylko w Rosji i na Ukrainie.

Źródło: EEA, WHO, Eurobarometr.

Krzysztof Tenerowicz:

Panie burmistrzu, podejmowanie inicjatyw na rzecz poprawy jakości powietrza to dla samorządowca rodzaj przymusu? A może sam czuje pan potrzebę walki ze smogiem?

Grzegorz Cichy:

Oczywiście, że chcę się tym zajmować! Ekologia jest bardzo ważna i ma wielki wpływ na jakość życia mieszkańców. Realnym problemem jest sezon grzewczy

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

i to, co wówczas unosi się w powietrzu. Wyniki pomiarów ze stacji, która znajdowała się przy ul. Królewskiej, pokazały, że największe przekroczenia normy pyłu zawieszonego w powietrzu zdarzały się właśnie w sezonie grzewczym, tj. w styczniu i lutym. W lecie ten problem nas nie dotyczy, co nie znaczy, że pyłu zawieszonego nie ma. Dlatego cały czas podejmujemy działania na rzecz poprawy jakości powietrza. Międzygminny związek ds. gazociągu przystąpił już do opracowania planu gospodarki niskoemisyjnej. Do mieszkańców rozesłane zostały ankiety w celu rozeznania, jakim paliwem ogrzewane są domy: czy jest to miał, muł, ekogroszek, gaz, drewno itd.

Co ważne, już pierwszy burmistrz Proszowic Klaudiusz Krawecki doprowadził do tego, że z bloków zniknęły piece kaflowe. Wcześniej w blokach grzało się węglem, jednak budowa miejskich kotłowni pozwoliła na ich likwidację. Co prawda funkcjonuje jeszcze kotłownia miałowa na Osiedlu Kopernika, ale dążymy do zmiany tego stanu rzeczy. Staramy się również, aby gimnazjum w Proszowicach nie było ogrzewane za pomocą kotłowni, ale zostało przełączone na gaz. Złożyliśmy wniosek, liczymy na wsparcie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Niestety dotychczas w gminie i mieście żaden z obiektów użyteczności publicznej nie został wyposażony w odnawialne źródła energii. Nie mamy solarów, a wszystkie obiekty publiczne – dom kultury, szkoły, urzędy, hala sportowa czy oczyszczalnia ścieków – są ogrzewane przez kotłownię węglową. Aby to zmienić, potrzeba jednak nie tylko zaangażowania, ale i sporych pieniędzy.

Krzysztof Tenerowicz:

W przypadku jakości powietrza w Proszowicach nie bez znaczenia jest też transport.

Grzegorz Cichy:

Oczywiście! Z Proszowic nie dojedziemy koleją do Krakowa, tak jak np. z Miechowa. Jesteśmy więc zmuszeni do korzystania z transportu kołowego. Codziennie do Krakowa wyjeżdża ok. 200 busów. Wielu mieszkańców dowozi dzieci do szkół, spory jest też ruch lokalny i ruch tranzytowy. W 2010 r. przez Proszowice przejeżdżało od 13 do 15 tys. pojazdów. To bardzo duża liczba, dlatego tak ważne jest dokończenie budowy obwodnicy. Po moim poprzedniku pozostały wprawdzie zaległości finansowe, ale będziemy się starać, żeby obwodnica powstała jak najszybciej. Problem też w tym, że nie możemy skorzystać z programu KAWKA. Mogą do niego dołączyć miasta liczące co najmniej 10 tys. mieszkańców. Proszowice, jak wiemy, zamieszkuje 6 tys. osób.

W kwestii redukcji zanieczyszczeń spowodowanych przez transport chciałem zgłosić postulat stworzenia dworca Kraków Północny albo Kraków-Batowice. Teraz osoby zamieszkujące tereny na północ od Krakowa, które chcą dostać się koleją do Warszawy, Kielc czy Gdańska, muszą wjechać do centrum stolicy Małopolski, by dotrzeć na dworzec. Gdyby pociągi zatrzymywały się w Krakowie-Batowicach, nie byłoby potrzeby dojeżdżania samochodami na dworzec ulokowany w centrum. Podobne rozwiązanie zastosowano w przypadku Warszawy Zachodniej czy Wschodniej. Można by wdrożyć system Park & Ride. Dworzec służyłby nie tylko mieszkańcom gminy Proszowice, lecz także całej północno-wschodniej części województwa małopolskiego. Każda z takich inwestycji wymaga jednak sporych środków.

Krzysztof Tenerowicz:

Skąd brać pieniądze na inwestycje, które w przyszłości doprowadzą do poprawy jakości powietrza, zwłaszcza gdy gmina nie kwalifikuje się do wspomnianego przez burmistrza programu KAWKA?

Robert Bażela:

Oprócz KAWKI funkcjonuje jeszcze program stworzony w 2012 r. przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Jest to Program Ograniczania Niskiej Emisji na terenie województwa małopolskiego. W ramach programu istnieje możliwość uzyskania dofinansowania w postaci dotacji do 50 proc. kosztów kwalifikowanych zadania. Ponieważ doszły nas słuchy, że na pozostałą część jednostkom samorządu również brakuje środków, program został rozszerzony i obecnie umożliwia dofinansowanie w wysokości 100 proc. kosztów kwalifikowanych zadania, przy czym 50 proc. stanowi dofinansowanie, a druga połowa oferowana jest w ramach pożyczki.

Programy KAWKA i PONE uzupełniają się nawzajem, dzięki czemu również mniejsze gminy mogą składać wnioski o dofinansowanie. Jest ich z roku na rok coraz więcej. Z PONE skorzystały gminy: Kraków, Sucha Beskidzka, Wadowice, Andrychów, Wieprz, Chełmek, Libiąż i miasto Jordanów. Program został rozszerzony, ponieważ istnieje sporo gmin, które nie mają sieci gazowych. Jest też możliwość wymiany pieców węglowych na piece czwartej i piątej klasy, zgodne z polską normą.

Krzysztof Tenerowicz:

W powszechnej świadomości utrwaliło się, że to Kraków ma największy kłopot z czystym powietrzem. Czy miasto upatruje rozwiązania tej sytuacji w programach krajowych, czy raczej w nowej perspektywie budżetowej Unii Europejskiej?

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

Witold Śmiątek:

Pieniądzy na walkę z tzw. niską emisją będzie dużo. Na przestrzeni 15 lat – od 1990 do 2005 r. – na te zadania przeznaczono nieco ponad milion złotych, podczas gdy w ciągu najbliższych 5–6 lat zostanie wydane, według szacunków, 2 mld 300 mln zł, i to tylko w obrębie Krakowa. Ponad miliard złotych pochodzić będzie ze środków unijnych, na resztę złoży się tzw. wkład własny, czyli pieniądze podatników miasta Krakowa.

Trzeba przyznać, że sytuacja w Krakowie faktycznie jest zła, a w sezonie grzewczym – nawet bardzo zła. Musimy jednak mieć na uwadze, że przenoszenie ładunków zanieczyszczeń nie zna granic administracyjnych. To, co zostanie wyprodukowane w Krakowie, w jakiejś części przeniesie się poza jego granice. To, co zostanie wyprodukowane poza Krakowem, szczególnie w województwie śląskim, zostanie z kolei częściowo wtłoczone do Krakowa. W efekcie, jeżeli mamy skutecznie likwidować zanieczyszczenia, musimy podejmować współpracę wieloaspektową i wieloobszarową.

Co do skali problemu, pozwolę sobie poprosić: kto z państwa ma w domu palenisko węglowe, niech zechce podnieść rękę.

Dziękuję.

Można powiedzieć, że ok. 50–60 proc. osób podniosło rękę. To pokazuje skalę problemu. Niemniej już do jesieni tego roku w Krakowie zostanie dokończona inwentaryzacja kotłów węglowych i innych na paliwa stałe. Szacujemy, że będzie ok. 25–30 tys. takich palenisk. Inne badania, oparte na odmiennej próbie statystycznej, mówią, że mamy ok. 40 tys. palenisk na węgiel. Oczywiście część z nich jest dobrej jakości, ale część działa fatalnie.

Moim zdaniem również stopień zamożności społeczeństwa ma niezwykle istotny wpływ na tempo wymiany palenisk, bo zmiana rodzaju pieca wiąże się z koniecznością płacenia wyższych rachunków. To również jest poważny problem do rozwiązania. Oczywiście jakoś sobie z nim radzimy za pomocą programu osłownego, ale wydaje się, że nie jest to rozwiązanie doskonałe i trzeba nad tym pracować.

Jednak nawet jeśli założyć teoretycznie, że pozbędziemy się z Krakowa wszystkich źródeł niskiej emisji, to czy będzie to miało faktyczny wpływ na poprawę jakości powietrza w mieście? Prawdopodobnie nie, skoro emitory dookoła Krakowa oraz na Śląsku nadal będą zanieczyszczać powietrze. Dlatego podkreślam: konieczna jest współpraca. Tylko wtedy będziemy mieć szansę, by za jakiś czas odnieść sukces.

Zintegrowane Inwestycje Terytorialne – szansa dla samorządów

Według Komisji Europejskiej wiele wyzwań, przed jakimi stoi obecnie Europa (związanych m.in. z ochroną środowiska), wymaga zintegrowanego podejścia terytorialnego, mającego na celu stworzenie skutecznych rozwiązań. W nowej perspektywie finansowej samorządy po raz pierwszy mają szansę współpracować w zakresie inwestycji współfinansowanych ze środków unijnych.

Partnerstwa miast i otaczających je gmin oraz władze województw wspólnie ustalają cele i wskazują inwestycje niezbędne do ich osiągnięcia.

W Polsce w ramach 16 regionalnych programów operacyjnych zarezerwowano na ten cel minimum 2,4 mld euro – ale kwota ta może wzrosnąć, bo zainteresowane samorządy będą mogły ubiegać się o wsparcie również z programów krajowych. Do realizacji swoich projektów w ramach ZIT przygotowuje się stowarzyszenie Metropolia Krakowska, stworzone przez Kraków i 14 sąsiadujących z nim gmin. Realizowane projekty, koncentrujące się w dużej mierze na poprawie jakości powietrza, będą warte ok. miliarda złotych.

Źródło: Gminy integrują się z miastami. A Unia za to płaci, www.funduszeue.onet.pl (dostęp: 6.07.2015).
Zintegrowane Inwestycje Terytorialne, www.ec.europa.eu (dostęp: 6.07.2015).

Krzysztof Tenerowicz:

Jak przebiegają działania na rzecz poprawy jakości powietrza i ubiegania się o unijne środki z perspektywy powiatu?

Jacek Tomasik:

Powiat proszowicki realizuje obecnie program z funduszu norweskiego odnośnie do zapobiegania chorobom płuc, szczególnie nowotworom. Ankietowane będą praktycznie wszystkie osoby między 40. a 80. rokiem życia. W ankiecie zawarto pytania dotyczące palenia papierosów, używania środków ochrony roślin czy sposobu ogrzewania zamieszkiwanej nieruchomości. Spośród 21 tys. mieszkańców 7,5 tys. najbardziej narażonych uzyska skierowanie na konsultacje lekarskie, badania rentgenowskie i spirometrię. Myślę, że w trakcie sezonu grzewczego Proszowice są nie mniej skażone niż sam Kraków.

Jako wieloletni samorządowiec pozwolę sobie odnieść się do gminy Koniusza, która od 15 lat jest całkowicie zgazyfikowana. Co zrobić, aby zachęcić ludzi do wymiany pieców centralnego ogrzewania? Piec kosztuje 10 tys. zł, następne 15 tys. zł

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

trzeba przeznaczyć na wymianę centralnego ogrzewania, a kolejne kilkadziesiąt tysięcy – na ocieplenie domu. Dopóki nie stworzymy warunków, by mieszkańcy mogli w bezbolesny sposób dokonać takich inwestycji, nie pomogą żadne prośby ani kary finansowe.

Jerzy Pławecki:

Co ważne, powiat jest terenem rolniczym sześciu gmin, więc emisje, jakie tu występują, to emisje liniowe, powierzchniowe i punktowe. Jeżeli uda nam się zlikwidować te trzy punkty, jakość powietrza z pewnością się poprawi. Jak należy rozumieć te rodzaje emisji? Otóż na emisję powierzchniową, czyli bytową, składają się kotły. Dobrze, że są pieniądze na ich wymianę. Druga rzecz: emisja liniowa – na nią ma wpływ jakość dróg, jakość poboczy itp. Nie należy przy tym zapominać o uprawach i chemii, bo dzisiaj w rolnictwie korzysta się z wielu tego rodzaju środków. Z kolei działalność punktowa to przemysł, ale na szczęście w gminie nie ma zakładów, które znacząco wpływałyby na pogorszenie czystości powietrza. Nawet jeśli powstają zakłady, to powiat wydaje odpowiednie decyzje, które w jakiś sposób regulują emisję. Nie należy zapominać, że na zanieczyszczenie powietrza rzutuje także jakość wód i gleby. O tym się nie mówi, ale zanieczyszczenia tych trzech środowisk są ze sobą ściśle powiązane.

Grzegorz Cichy:

Zgadza się. Grunty uprawne znajdują się zarówno na Dębowcu, jak i w samych Proszowicach, np. przy al. Wolności, a nawet przy ul. 3 Maja, gdzie występują grunty pierwszej i drugiej klasy. Pył może pochodzić z gleby, również opryski pogarszają jakość powietrza. Są u nas szklarnie, a zimą, w styczniu i lutym, prowadzone są rozsady, podczas których sporo się grzeje. Wszystko to znacząco wpływa na powietrze.

Krzysztof Tenerowicz:

A jak walka o czyste powietrze wygląda z perspektywy obywatelskiej?

Łukasz Wantuch:

Walka wygląda tak, że obecnie dużo się mówi, a mało robi. Jestem pesymistą i uważam, że nawet perspektywa miliardowych kar ze strony Unii Europejskiej nie skłoni nas do radykalnych działań. Będziemy po prostu płacić i płakać. Nawet jeśli któregoś dnia mieszkańcy Proszowic zdadzą sobie sprawę, że zbyt długo oddychają zanieczyszczonym powietrzem i trzeba coś zrobić, to ilu z nich będzie gotowych płacić za ogrzewanie dwa razy więcej niż dotychczas? Myślę, że niewiele. A podstawowym sposobem na walkę ze smogiem jest wprowadzenie zakazu palenia węglem.

Argumenty natury finansowej są absolutnie słuszne, ale nie da się pójść na kompromis między paleniem węglem a czystym powietrzem. W Krakowie od 2018 r. będzie obowiązywał całkowity zakaz palenia węglem, i to nie tylko w nowo wybudowanych budynkach. Takiego zakazu nie da się jednak wprowadzić w innych gminach z powodów politycznych. Możemy co najwyżej walczyć o przekonanie sejmiku województwa, aby w całej Małopolsce wprowadził zakaz palenia węglem w nowo wybudowanych budynkach. Szanse są moim zdaniem nieduże, ale taki zakaz jest potrzebny. Bo jeżeli nawet zlikwidujemy paleniska, zostaną one zastąpione innymi. Palenie węglem, drewnem, a często także śmieciami to najtańsza forma ogrzewania domu.

Można by się pokusić o lobbing w sejmiku. Poza tym jestem zwolennikiem przesuwania tego typu kompetencji z sejmiku na rady gmin. W teorii sejmik jest lepszym organem do podejmowania podobnych decyzji, ale w praktyce żaden radny nie zaryzykuje swojej reelekcji w imię czystego powietrza. W radach gmin wyglądałoby to pewnie podobnie, ale zakres kompetencji byłby czytelny. Jeżeli gmina chciałaby wprowadzić taki zakaz, nie przerzucałaby odpowiedzialności na sejmik, tylko sama by o tym zdecydowała.

Krzysztof Tenerowicz:

Na kogo liczy pan w tej kwestii? Na Unię Europejską, z której pomocą moglibyśmy uporać się z tym problemem?

Łukasz Wantuch:

Bez zmiany podejścia nie uporamy się z tym problemem nigdy. Wystarczy spojrzeć na statystyki Krakowa dotyczące dopłat do wymiany pieców węglowych. W tym roku miasto ma do dyspozycji 63 mln zł na dopłaty do wymiany pieców. Przez pierwsze cztery miesiące wykorzystaliśmy zaledwie 15 mln zł. Szacuję, że do końca roku nie wykorzystamy nawet 30 mln zł. Mimo że Kraków pokrywa 100 proc. kosztów wymiany pieca węglowego, to i tak chętnych brakuje, dlatego że wymiana pieca wiąże się z koniecznością płacenia większych rachunków. Krótko mówiąc: trzeba czegoś więcej niż apeli i kampanii. Oprócz zachęcania marchewką musimy pogrozić kijem.

Jerzy Pławewski:

Nie bardzo rozumiem. Nie może być tak, że narzucamy siłą coś tak obciążającego budżety gospodarstw domowych, a potem karzemy, jeśli ktoś się nie dostosuje. Jeśli młody człowiek zarabia 2 tys. zł i ma przestać palić węglem, to za chwilę nie będzie miał co do garnka włożyć. Władza musi pomóc, a nie tylko karać. Skoro jesteśmy w Unii, która daje naprawdę duże pieniądze, to musimy wykorzystać je w taki sposób, żeby mieszkańcy nie zbankrutowali po wymianie pieców.

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

Łukasz Wantuch:

Rozumiem w pełni argumenty natury ekonomicznej i je popieram, ale tu nie ma kompromisów: albo czyste powietrze, albo piece. Marchewką jest w tej chwili, po pierwsze, system dopłat do wymiany pieców, po drugie – dopłaty do kosztów ogrzewania. W przypadku Krakowa są to dopłaty dla najuboższych, ale nie ma przeszkód, by w Proszowicach ten system objął wszystkich mieszkańców. Poza marchewką potrzebne są jednak także zakazy.

Krzysztof Tenerowicz:

Czy podobną pesymistką jest pani Anna Dworakowska?

Anna Dworakowska:

Wierzę w zmianę, ale żeby do niej doszło, musi zmienić się także prawo krajowe. Ogrzewanie gazowe jest droższe niż węglowe i nikt temu nie zaprzeczy. Czy jednak mamy szansę na obniżenie akcyzy na gaz u ministra finansów? Wydaje mi się, że małe.

W jaki inny sposób możemy jeszcze obniżyć koszty ogrzewania? Poprzez termomodernizację budynku: ocieplenie ścian, wymianę okien itd. Ocieplenie budynku obniża koszty ogrzewania nawet o połowę, dzięki czemu koszty ogrzewania po wymianie instalacji na gazową można utrzymać na dotychczasowym poziomie. Ocieplenie budynku wiąże się jednak z dużymi kosztami i nawet w krajach zamożnych dofinansowuje się takie inwestycje. Tego typu program, i to na szeroką skalę, działa chociażby w Niemczech, a przecież przeciętny Niemiec jest bogatszy od przeciętnego Polaka. Na szczęście w Polsce powoli się to zmienia i Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska rozpoczął już prace nad programem dopłat do ocieplania domów.

Kolejna sprawa: w ramach dotacji w Małopolsce można wymieniać kotły węglowe na nowe, zdecydowanie bardziej ekologiczne. Różnica w emisjach pyłu między kotłem pozaklasowym a kotłem najwyższej generacji jest 10–20-krotna.

Poza tym ważne jest nie tylko to, w czym się pali, ale też czym. W Polsce można sprzedać praktycznie wszystko. Oferuje się nawet odpady z procesu produkcyjnego w kopalniach, muły węglowe, flotokoncentraty, miały, które mają bardzo duży odsetek zanieczyszczeń: popiołu, chloru, siarki. Ich spalanie prowadzi do emisji takich samych substancji jak podczas spalania odpadów. W Polsce nie ma norm jakości węgla i nie zanoszą się na to, żeby miały powstać.

Warto też spojrzeć na to, jak z problemem zanieczyszczeń radzą sobie inne kraje. Czy w Wielkiej Brytanii są zakazy palenia węglem? W Londynie – praktycznie tak, ale w innych regionach nie ma takich zakazów. Trzeba mieć jednak sprawny i niskoemisyjny kocioł oraz dobre paliwo.

Muszę jednak pochwalić samorządowców z Małopolski, bo mam wrażenie, że jesteśmy jedynym regionem, który walczy z zanieczyszczeniem. Na Śląsku, który ma równie duży problem, nie podejmuje się żadnych działań w trosce o czystość powietrza. U nas przeznacza się na to ogromne środki, m.in. dzięki unijnemu wsparciu i regionalnemu programowi operacyjnemu. Samorządy same sobie jednak nie poradzą, dlatego stoję na stanowisku, że nawet ogromne środki z Unii niewiele dadzą, jeśli nie doprowadzimy do odpowiednich regulacji na poziomie centralnym.

Krzysztof Tenerowicz:

Oddajmy głos przedstawicielowi Krakowa – Witoldowi Śmiałkowi. Od kogo tak duży samorząd jak Kraków oczekiwałby pomocy?

Witold Śmiałek:

Przede wszystkim uroczyste oświadczam, że sam od poniedziałku rozpoczynam prace termomodernizacyjne, bo ogrzewanie gazowe za dużo mnie kosztuje. Mam już kupiony materiał, pora rozpocząć prace.

Chciałbym też zauważyć, że w walce o czystość powietrza mamy do wyboru kilka modeli działania. Możemy podejść do sprawy w sposób, powiedzmy, biznesowy, czyli starać się o takie obniżenie akcyzy i podatku, by gaz był stosunkowo tani. Wówczas mieszkańcy sami z siebie, bez przymusu i straszenia karami, zdecydują się na wymianę pieców. Można również zdecydować się na wariant administracyjny i ten funkcjonuje obecnie. Czy jednak tempo wymiany pieców jest wystarczające? No nie jest. Jeżeli nic się nie zmieni, to wymiana pieców zajmie nam jeszcze 8 lat.

Chciałem zwrócić uwagę na kolejną kwestię. Po okresie wymiany pieców na gazowe urząd nie będzie miał praktycznie żadnych możliwości, by skontrolować sposób ich użytkowania. Dlatego jeśli nie wprowadzimy zakazu palenia węglem, to z przyczyn ekonomicznych mieszkańcy mogą wrócić do instalowania pieców węglowych.

Krzysztof Tenerowicz:

Co powinien zrobić mieszkaniec, który chciałby wymienić piec?

Łukasz Wantuch:

Przede wszystkim powinien złożyć wniosek jeszcze w tym roku, ponieważ może otrzymać zwrot do 100 proc. poniesionych kosztów. W 2016 r. dofinansowanie sięgnie do 80 proc., w 2017 – do 60 proc., a w 2018 – 40 proc. poniesionych kosztów. Moim zdaniem to za mało – gdyby gradacja już od przyszłego roku wynosiła np. 50 proc., przyspieszyłoby to z pewnością tempo wymiany pieców. Jestem też zwolennikiem tego, żeby przynajmniej w Krakowie wprowadzić ostateczny termin składania wniosków dotyczących wymiany pieców węglowych.

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

W Krakowie jest o tyle łatwiej, że 90 proc. mieszkańców popiera zakaz palenia węglem. W innych gminach jest znacznie gorzej. Proszę też pamiętać, że w Krakowie funkcjonuje system dopłat do różnicy w kosztach ogrzewania – obejmuje on osoby najuboższe. Trzeba jednak przyznać, że nie zwiększa zainteresowania wymianą pieców.

Musimy też pamiętać o jednej rzeczy: wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego jest nieprawomocny, więc na razie uchwała obowiązuje. Takiego scenariusza nikt się nie spodziewał. Wszystkie analizy, wykonywane zarówno przez prezydenta, jak i marszałka, pokazywały, że wyrok jest zgodny z Konstytucją. Niestety mieliśmy pecha i trafiliśmy na sędziego, który uważa inaczej. Myślę, że drugi raz takiego pecha mieć nie będziemy, dlatego jestem spokojny o wynik sprawy w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, choć przez to wszystko tracimy czas, a rok 2018 zbliża się nieubłaganie.

Swoją drogą jestem zwolennikiem tego, żeby nie bawić się w odwołania do NSA, tylko uchylić obecną uchwałę i stworzyć nową, uwzględniającą uwagi poczynione w wyroku WSA. Nawet jeśli obecna uchwała zostanie odrzucona, to przecież zaraz pojawi się kolejny projekt, właśnie z poprawkami wskazanymi przez sąd. Dlatego jestem przekonany, że od 2018 r. zakaz palenia węglem będzie obowiązywał, przynajmniej w Krakowie.

Zakaz palenia węglem w Krakowie uchylony

W listopadzie 2013 r. sejmik województwa małopolskiego wprowadził zakaz palenia węglem i drewnem w Krakowie. Był to pierwszy tego typu zakaz wprowadzony w Polsce. Na terenie gminy dopuszczone do ogrzewania zostały gaz ziemny, olej napędowy i olej opałowy – z wyjątkiem ciężkiego oleju opałowego. Uzasadniając wprowadzenie zakazu dla węgla i drewna, wicemarszałek Wojciech Kozak wyjaśniał wówczas, że ewentualne dopuszczenie węgla dobrej jakości byłoby nieskuteczne – według ekspertów z 2010 r. tylko całkowity zakaz jego używania doprowadzi do spadku zanieczyszczenia pyłem zawieszonym o 53% i benzopirenem – o 90%. Natomiast spalanie drewna to dwa razy większa emisja pyłu niż przy spalaniu węgla, dlatego również drewno znalazło się na liście paliw zakazanych. Uchwała nie obejmowała kominków, które nie są podstawowym systemem grzewczym w domu lub mieszkaniu.

Przepisy miały dotyczyć nowych budynków, a budynków już istniejących, po pięcioletnim okresie przejściowym – od 1 września 2018 r.

W sierpniu 2014 r. wojewódzki sąd administracyjny po rozpatrzeniu skargi dwóch osób (uważały one, że przepis stanowi naruszenie konstytucyjnych zasad równości obywateli i swobody działalności gospodarczej) stwierdził nieważność uchwały. W listopadzie 2014 r. zarząd województwa małopolskiego wniósł skargę kasacyjną do NSA na orzeczenie WSA. Podobną skargę skierował także Krakowski Alarm Smogowy. Rozpatrywanie skarg w tej instancji trwa zazwyczaj od 1,5 do 2 lat.

Krzysztof Tenerowicz:

Panie burmistrzu, jakiej pomocy takie gminy jak pańska oczekiwałyby od marszałka? Bo widać, że wiele zależy od decyzji z góry.

Grzegorz Cichy:

Wydaje mi się, że rola sejmiku i zarządu jest bardzo duża. Nie ma sensu, by każda gmina boksowała się z piecami, choć oczywiście powinna je zinwentaryzować, prowadzić swoje programy i wyznaczyć konkretne cele. Duża pomoc przydałaby się przy pisaniu wniosków, żeby nie spierać się o przecinki, kosztorysy itd. Wystarczyłoby, żeby zarząd opracował szablon, to znacznie ułatwiłoby i przyspieszyło pozyskiwanie unijnych środków.

Kolejna rzecz to zachęty ekonomiczne. Bo ludzie nie są głupi: gdyby koszt gazu był porównywalny, nikomu nie chciałoby się kupować węgla, pylić w mieszkaniu itd. Większość pewnie sama zdecydowałaby się na wymianę pieców i niepotrzebne byłyby żadne zakazy. Ale nawet jeśli rada miasta w Proszowicach uchwaliłaby zakaz palenia węglem, to jak mielibyśmy to weryfikować w blisko 3,5 tys. posesji? Strażnik miejski miałby to sprawdzać? Oczywiście w przypadku dotacji służby powinny mieć wgląd w to, czy piec jest rzeczywiście używany, ale w przypadku wprowadzenia zakazu nie mamy podstaw prawnych, by kontrolować przestrzeganie przepisów.

Myślę, że dużą rolę może odegrać Ministerstwo Gospodarki. Należałoby opracować system, który pozwalałby sprawdzać, co kto komu sprzedaje, aby wykluczyć z obrotu paliwa niskiej jakości. Przecież izba celna dysponuje odpowiednimi dokumentami, więc ministerstwo mogłoby łatwo sprawdzić, co kto sprzedaje w danym rejonie. Dobrym przykładem jest szkoła w Szczytnikach, która ma piec miałowy. W okolicy nie ma gazu, a miał pozyskali od kopalni Wujek, bo z innych się nie nadawał – w szkole było zimno. To przykład, że jest różnica w jakości tego, czym palimy.

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?

Krzysztof Tenerowicz:

Podsumowując dyskusję: kiedy w Krakowie i Małopolsce będziemy oddychać czystym, a przynajmniej czystszy powietrzem?

Robert Bażela:

Cały czas zmierzamy w kierunku poprawy jakości powietrza, choć ciągle jest wiele do zrobienia. W ramach pierwszej i drugiej części programu KAWKA zostanie zlikwidowane ponad 14 tys. domowych palenisk węglowych. Efekt w postaci zmniejszenia emisji pyłu PM10 wyniesie 270 ton rocznie. Wojewódzki fundusz zaangażuje środki w wysokości 60 mln zł na rok, dotacja z Narodowego Funduszu wyniesie z kolei 76 mln zł na rok. Beneficjentami tego programu są: Kraków, Nowy Sącz, Gorlice, Miechów, Oświęcim, Wadowice, Andrychów. Dofinansowanie można uzyskać również w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.

Bez względu jednak na to, czy środki pochodzą z Unii, województwa czy programów krajowych, wszystkie programy muszą wspierać się nawzajem. I tak się dzieje. Jeżeli teraz ktoś chce wymienić piec węglowy na gazowy, to wojewódzki fundusz stara się również o możliwość termomodernizacji budynku. Obecnie są sposoby na to, by pozyskać środki na ten cel.

Krzysztof Tenerowicz:

Teraz oddamy głos publiczności. Czy ktoś z państwa chciałby zadać pytanie?

Osoba z publiczności: Jestem mieszkańcem tej gminy. Jak to się stało, że państwo polskie zezwoliło na sprzedaż węgla tak niskiej jakości?

Anna Dworakowska:

W 2003 r. obowiązywały normy dotyczące jakości węgla, później przepisy zostały uchylone. Być może miało to związek z dostosowywaniem naszego prawa do prawa Unii Europejskiej i w ferworze różnych zmian, które przed 1 maja 2004 r. były wprowadzane, przez przypadek, choć trudno w to uwierzyć, te normy zostały uchylone. W efekcie nie obowiązują od 10 lat. Najwyższa Izba Kontroli w 2004 r. podkreśliła, że odpowiednie normy muszą obowiązywać, potwierdził to również NIK w 2014 r. Ale ich jak nie było, tak nie ma. Jesteśmy pod tym względem ewenementem na skalę europejską. Niestety taka sytuacja nie służy zdrowiu mieszkańców, służy za to niektórym kopalniom, które muł czy flotokoncentraty, zamiast zagospodarowywać, sprzedają w cenie nawet 50 zł za tonę.

Uczeń: Czy nie boją się państwo, że gdy wymienimy wszystkie piece na gazowe, górnicy zaczną strajkować, bo nie będzie dla nich pracy? Z drugiej strony w Polsce nie mamy odpowiednio dużych zasobów gazu, a gaz łupkowy jest jeszcze niedostępny. Staniemy się więc uzależnieni od dostaw gazu np. z Rosji.

Grzegorz Cichy:

Nie jestem zwolennikiem tego, żeby zamykać kopalnie i wyrzucać górników na bruk. Podam prosty przykład: w Proszowicach mamy kotłownię miejską przy ul. Wolności. Korzystają z niej bloki, podpięte są również domy jednorodzinne. Zgadnijcie ile? Dwa domy! Mamy więc olbrzymie pole do działania, ponieważ kotłownia ma wysokosprawne filtry i wysokowydajne piece. A mniej kominów w mieście oznacza czystsze powietrze bez zabierania pracy górnikom. Nie musimy więc wszystkich przełączać na gaz.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że jeżeli wydajemy 19 mln zł na oświatę w gminie Proszowice, to znaczną kwotę stanowią również koszty ogrzewania budynków. Gaz jest bezobsługowy, a w kotłowniach pracują palacze – koszty ich pensji obciążają budżet gminy. W efekcie przejście na gaz w obiektach użyteczności publicznej jest bardziej opłacalne. Mieszkańcy natomiast powinni mieć alternatywę: kocioł gazowy, ewentualnie wysokosprawny kocioł na ekogroszek albo kocioł piątej generacji. Węgiel z polskich kopalni powinien zaś być nadal wydobywany, tyle że należy go spalać w ekologicznych kotłowniach.

Łukasz Wantuch:

W naszej rozmowie nie wspomnieliśmy jeszcze o prądzie elektrycznym. Jest to najdroższa forma ogrzewania domów, ale jednocześnie najbezpieczniejsza dla Polski, bo prawie 100 proc. prądu w naszym kraju pochodzi właśnie ze spalania węgla. Można by zastanowić się nad takim rozwiązaniem i wprowadzić np. program pilotażowy w Proszowicach. Każdy dom, w którym przełączono by się na ogrzewanie prądem, mógłby otrzymywać rocznie pulę kilowatogodzin po bardzo preferencyjnej cenie. Wiadomo, że w cenę prądu wchodzi podatek, akcyza, ale warto rozważyć, czy zamiast gazu nie pokusić się o prąd.

Robert Bażela:

Chciałem dodać, że wymiana pieców węglowych na ogrzewanie elektryczne jest możliwa w ramach programu PONE.

Jerzy Grzyb, sołtys Łaganowa:

Dzisiaj opieramy się na surowcach, które musimy sprowadzać, a energia elektryczna byłaby najbezpieczniejsza. Mamy zasoby węgla, elektrownie, linie przesyłowe,

W trosce o czyste powietrze. Jak małopolskie samorządy wykorzystują unijne środki na walkę ze smogiem?



trzeba się tylko zastanowić, co zrobić, żeby to było opłacalne. Skoro państwa skandynawskie mogą ogrzewać energią elektryczną, czemu my nie możemy stworzyć do tego warunków?

Grzegorz Cichy:

Panie sołtysie, polski rząd wiele lat temu podjął decyzję o zaprzestaniu budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Moim zdaniem Tadeusz Mazowiecki popełnił wtedy duży błąd. Inwestycja pochłonęła wiele pieniędzy i była zaawansowana w ok. 30–35 proc.. Do tej pory nie mamy energii jądrowej, a dysponuje nią chociażby Słowacja, Ukraina i oczywiście Niemcy. Działania, które obecnie są podejmowane, żeby w końcu w Polsce powstała tania energia, są ślamazarne i nieudane. Rezygnację z energii jądrowej uważam za duży błąd.

Łukasz Wantuch:

W Polsce występuje w nocy ogromna różnica między produkcją prądu a zapotrzebowaniem, a z powodów technologicznych nie da się wyłączyć elektrociepłowni węglowej na kilka godzin. Gdybyśmy jednak pokusili się o piece akumulacyjne, które ładują się w nocy, a grzeją w dzień, to rozwiązalibyśmy problem w postaci nadmiaru prądu. To oczywiście jeden z wielu pomysłów, ale warunkiem jest opłacalność takiego rozwiązania.